Nr. 234.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 14 października 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 października.

(Nowy okólnik Porty do mocarstw, czyli ochoczość jéj wojenna; lekceważenie ruchu zbrojnego na półwyspie bałkańskim w Berlinie. — Porozumienie pomiędzy Turcyą a Anglią w sprawie egipskiéj. Pismo lorda Churchilla do wyborców w Bermingham, zawierające torysowski program polityki zagranicznéj. — Zatarg pomiędzy folkethingiem duńskim a gabinetem Estrupa. — Odpowiedź Brissona na powinszowanie wyborców i lekkomyślność władzców republikańskich w sprawach wojennych.)

Jeżeli wiarogodną jest dzisiejsza wiadomość carogrodzka, to Turcya zabiera się wreszcie do odegrania głównéj roli w dramacie wschodnim. Porta wysłała nowy znów do mocarstw okólnik, w którym kładzie przycisk na to, że zachowanie się Serbii i Grecyi zniewoliły ją do nowych wielkich zbrojeń, będących obecnie już na dokończeniu i jak tylko zakomunikowane jéj zostaną zamiary mocarstw, wystąpi na scenę, ażeby przywrócić należytą powagę postanowieniom traktatu berlińskiego. Że zaś mocarstwa nie chcą podejmować zmiany traktatu i odmawiają Serbii i Grecyi kompensat terytoryalnych, więc wojna zdaje się być nieuniknioną. Dziś jeszcze inspirowany organ rosyjski, brukselski „Nord“ występuje przeciw „pretensyom“ Serbów i Bułgarów i pisze, że Bułgarowie oddają się iluzyom, jeżeli sądzą, że Europa tak bez wszystkiego zadekretuje utworzenie wielkiego państwa bułgarskiego. Europa zmieni tylko cośkolwiek w postanowieniach traktatu, tak, iż państwa bałkańskie nie będą miały żadnego powodu żądać wynagrodzenia terytoryalnego pod pretekstem, że równowaga na półwyspie została zwichniętą. Rzeczone pismo oświadcza w końcu, że car Aleksander i dzisiaj jeszcze uważa wtargnięcie księcia Aleksandra do Filipopola za akt nielegalny. — Jak dawniéj, tak i dziś jeszcze lekceważą urzędowe sfery berlińskie zbrojny ruch na półwyspie i nie przypuszczają, iżby Bułgarowie, Grecy i Serbowie mieli odwagę zmierzyć się z wojskami padyszacha. Do „Nordd. Allg. Ztg.“ donoszą, że kiedy w rumelijskiéj wsi granicznéj Gaibler zatrąbił na sygnał wysłużony żołnierz turecki, to mieszkający tam Bułgarowie pouciekali, sądząc, że do wsi wkraczają Turcy. Telegram znów biura Wolffa opowiada, że kiedy we wsi Haskeni wybuchło jakieś zaburzenie, to chłopi bułgarscy broń porzucili, domagając się, iżby odesłano ich do domu. Niemcy rychło się może już dowiedzą, jak fałszywe mieli wyobrażenie o waleczności Słowian.

Zaburzenia na półwyspie bałkańskim umieli już wyzyskać praktyczni Anglicy. Donosiliśmy już wczoraj o przyjściu do skutku porozumienia pomiędzy Portą a Drummondem Wolffem, dzisiaj podaje telegram bliższe szczegóły. Komisarz angielski odbył z wielkim wezyrem, Kiamil paszą, i prezesem rady państwa, Aarifi paszą, kilka konferencyi, na których zgodzono się co do podstawy późniejszego układu względem Egiptu. Obywatelska, wojskowa i finansowa administracya Egiptu tak zostanie określoną, że rząd egipski będzie mógł na własnych stać nogach i zawrzeć korzystny dla Egiptu układ z Sudańczykami. Turcy nie wyślą do Egiptu wojska a Anglia wycofa ztamtąd swą armią, skoro na to pozwolą okoliczności. — Uregulowanie więc sprawy egipskiéj ważny zrobiło krok naprzód, zachodzi tylko pytanie, czy na ten angielsko-turecki układ zgodzi się Francya. Bądź co bądź, gabinet Salisburego zdobywa sobie chwilowo nowy grunt pod nogami i z tém większemi widokami zwycięztwa może rzucić się w wir walki wyborczéj. Przyznać też trzeba, że torysowie bardzo umiejętnie zabrali się do rzeczy. Czekali naprzód, aż liberali wydadzą program wyborczy. Skoro to nastąpiło, wystąpił lord Salisbury z znaną mową wyborczą w Newport, poczém minister spraw wewnętrznych, Ryszard Cross, wyjaśnił plany torysów, a w końcu zabrał głos Randolf Churchill. Powróciwszy z Irlandyi, gdzie badał rzeczy na miejscu, wystósował do wyborców w Birmingham pismo, w którém rozwija program konserwatywny. Polityka torysów — mówi lord Churchill — zmierza do odzyskania przyjaźni mocarstw europejskich, a to w tym celu, by przyjaźń tę wyzyskać do skutecznego utrzymania połączonéj akcyi Europy, która to akcya może jedynie zabezpieczyć pokój i zapewnić dalszy rozwój wolności ludom na kontynencie i Anglii. Minister dla Indyi chce zatém prowadzić politykę zagraniczną w wielkim stylu, tak samo, jak lord Beaconsfield, i to w ścisłém oparciu się o wielkie mocarstwa europejskie. W końcu przechodzi lord Churchill do polityki indyjskiéj i twierdzi, że Anglia wtedy jedynie zabezpieczy sobie posiadanie Indyi i niczego obawiać się nie będzie potrzebowała, jeżeli dokona uzbrojenia granic i uzyska poparcie szczepów indyjskich.

W Danii kwitnie w najlepsze zatarg pomiędzy liberalnym folkethingiem a gabinetem Estrupa. Na wczorajszém posiedzeniu stawiła lewica wniosek o nieuznanie prowizorycznéj ustawy finansowéj, którą wydał w miesiącu kwietniu rząd z tego powodu, że oba ciała prawodawcze nie mogły się porozumieć co do budżetu. Prezes ministerstwa dowodził, że wniosku takiego stawiać się nie godzi, gdyż uchwała jednéj Izby nie może mieć mocy obowięzującéj. Marszałek folkethingu zbijał bezpodstawność tego twierdzenia; w końcu przyjęła Izba rezolucyą, w któréj powiedziano, że folkething nie daje swego zezwolenia na ustawę finansową, i przechodzi nad nią do porządku dziennego. Ministrowie opuścili salą posiedzeń.

Republikanie francuscy robią bonne mine au mauvais jeu. P. Brisson, odpowiadając na powinszowanie swych wyborców, twierdzi, że wybory w dniu 4 b. m. nie mogą zachwiać ufności republikanów, którzy w nowéj Izbie rozporządzać zawsze będą większością 150 głosów, a daléj mówi: „Monarchiści chcą obalić konstytucyjnie ustanowioną republikę i wywołać rewolucyą; ani republikanie, ani monarchiści nie pragną wojny zagranicznéj; pokój zaś wewnętrzny może jedynie zabezpieczyć republika.“ — Dzisiejsi władzcy republikańscy tak się czują bezpiecznymi, że, jak donoszą do „Vosische Ztg“, nie poczynili żadnych przygotowań na przypadek tej wojny zagranicznéj. Jenerał Jaille, szef wydziału dla transportu wojsk w ministerstwie wojny chciał się przekonać, czy urzędnicy ruchu kolejowego mają już instrukcye, które im przysłano na przypadek mobilizacyi. Kiedy na zapytanie nie otrzymał odpowiedzi, udał się do samych dyrekcyi kolejowych i przekonał się, że wszyskie druki, zawierające owe instrukcye, spokojnie spoczywały w kistach nieodbitych, tak, jak je wysłano z ministerstwa wojny. — W chwili, w któréj wre i kipi na półwyspie bałkańskim, w chwili, kiedy Anglia i Włochy, chciałyby chętnie przystąpić do sojuszu trójcesarskiego, to dzisiejsi władzcy francuscy, zaniedbując zupełnie sprawy wojenne, nie zdolni Europie czém innem zaimponować, jak tylko swą miłością pokoju. Republika gotuje Francyi tę samą przyszłość, co cesarstwo w r. 1870.

Zmiany regulaminu.

Z kilku stron pojawiają się propozycye i wnioski o zmianę regulaminu wyborczego z r. 1876, zmienionego po raz ostatni we wrześniu r. 1882, a mianowicie w następujących punktach:

1) proponują urządzenie komitetu centralnego na cały zabór pruski.

2) W miejsce walnych zebrań przedwyborczych po powiatach żądają niektórzy zaprowadzenia takichże zebrań przedwyborczych po obwodach komisarskich, któreby wybierały delegatów na walne zebranie przedwyborcze powiatowe, a te dopiero wybierałyby kandydatów, delegatów i komitety. W związku z tą propozycyą jest żądanie, aby w regulaminie przepisano wyraźnie zakładanie kas wyborczych po obwodach komisarskich.

3) Wniosek dr. Szymańskiego, stawiony na ostatniém zebraniu delegatów w r. 1884, a zmodyfikowany przez „Dzien. Pozn.,“ domaga się, aby rozszerzono atrybucye komitetu prowincyonalnego na W. Księstwo Poznańskie w ten sposób, iżby zmieniony § 1 regulaminu wyborczego brzmiał, jak następuje:

„Prowincyonalny komitet wyborczy W. Ks. Poznańskiego początkuje we wszystkich wyborach sejmowych, tak do parlamentu rzeszy niemieckiéj, jak i do sejmu pruskiego.

Kieruje agitacyą wyborczą, bada sposoby téjże, a wypróbowane poleca komitetom powiatowym do powszechnego zastósowania.

Nadto wszędzie, gdzie tego będzie potrzeba, sam pomaga do złożenia organizacyi wyborczéj, zjeżdża w razie potrzeby na miejsce i dostarcza wszelkiéj pomocy rzeczonym powiatom do uorganizowania agitacyi wyborczéj.

Zdaje sprawę z przebiegu i wyniku każdorazowéj agitacyi wyborczéj i z funduszów wyborczych.

Przysposabia zbiorowe petycye w sprawach, dotyczących praw i interesów tak kościelnych, jak narodowych, o ile petycye te z natury rzeczy wymagają poparcia całego społeczeństwa polskiego.“

1) Zmiany komitetu prowincyonalnego na centralny, rozciągający swe czynności na cały zabór pruski, nie popieramy z przyczyn dawno już wyłuszczonych. Ważną w téj sprawie racyą jest fakt, że Prusy Zachodnie takiéj centralizacyi nie chcą.

2) Nie jesteśmy także za tém, aby w regulamin wyborczy wpisywać organizacyą wyborczą z projektowanym wyborem delegatów obwodowych. U nas jeszcze organizacya wyborcza za mało postąpiła w dalszych od Poznania powiatach, abyśmy ją już mieli kodyfikować i ujmować w paragrafy regulaminu. Dotychczas nic nie zabrania, aby się po powiatach organizowały podkomitety i aby zakładano po obwodach komisarskich kasy wyborcze. Niech się ta organizacya rozwija, niech się wyrabiają kierownicy takich zebrań i takiéj agitacyi, a wtedy można będzie z czasem wpisać procedurę tę jako obowiązkową w regulamin. Komitet prowincyonalny może rozwój pracy wyborczéj w tym kierunku polecić.

3) Co się tyczy trzeciéj propozycyi, t. j. rozszerzenia atrybucyi komitetu prowincyonalnego, wypowiemy zdanie nasze w następnym numerze.

„Kraj“ petersburski o Wielkopolsce.

W ostatnim numerze petersburgskiego „Kraju“ znajduje się artykuł pod napisem „Z kresów poznańskich; stałe i ogólne rugi żywiołu polskiego“ — a pod nim dodatek, że korespondencyą tę otrzymała redakcya z Paryża.

We wstępie czytamy:

„W pismach naszych poznańskich dużo się mówi o działalności posłów naszych w Berlinie. Notują one najskrupulatniéj każde ich słowo, jak gdyby od tego zależały co najmniéj dalsze losy kraju (!!!). Wszelako o tém, jakiemi są obecne ekonomiczne téj prowincyi warunki, w jakim kierunku postępuje działalność nasza na tém polu, jaką przyszłość wróży ona Poznańskiemu — o tém wszystkiém najmniejszéj nie spotykamy wzmianki — a jednak rzecz ta . . . . zasługuje na bliższe zbadanie . . .“

Po tym ustępie myślałby każdy, że p. L. K. z Paryża poda światu jakie z niezmiernym mozołem zdobyte daty statystyczne, tabele zaczerpnięte ze źródeł nieznanych, szczegóły o większéj i mniejszéj własności ziemskiéj, o długach hipotecznych, tak landszaftowych jak i bankowych, o przemyśle fabrycznym i domowym, o wychodźtwie itd. itd.

Tymczasem po tak szumnym wstępie i przymówkach do pism poznańskich — następuje kilka cyfr o mniejszéj własności ziemskiéj, czyli o sprzężajnych i niesprzężajnych gospodarstwach chłopskich, wyjętych z „Orędownika“ i w kilku miejscach dla nieznajomości naszych stósunków — mylnie przedstawionych.

Nie potrzebujemy dodawać, że cyfry te, wyjęte przez korespondenta z „Orędownika“, opierają się na rozprawie landrata Nathusiusa, zamieszczonéj w ostatnim roczniku Towarzystwa niemieckiego ku wspieraniu społecznych interesów.

Z rozprawy téj pierwszy „Kuryer Poznański“ zdał sprawę przed dwoma laty. Dotyczy ona obszaru i liczby gospodarstw sprzężajnych i niesprzężajnych, zmniejszania się tego obszaru, zwiększania się gospodarstw niesprzężajnych, długów na tychże gospodarstwach ciążących, wyderków czyli wysagów i t. d.

Szanowna redakcya „Kraju“, która przecież dość pilnie czytuje nasze pisma poznańskie, i to tak dalece, że nawet reklamuje ustępy wyjęte z „Kraju“ bez zacytowania źródła — nie powinnaby przepuszczać w piśmie swém takich niezasłużonych zaczepek, a nadto nie powinnaby pozwalać panu L. K. w tak tani sposób zdobywać sobie w obec czytelników „Kraju“ tytułu zbawcy Wielkopolski w dziedzinie ekonomicznéj.

My tu dobrze wiemy, co nas boli — i znamy bolesną statystykę naszę dość dokładnie, choćby tylko z rozprawy p. Ludwika Żychlińskiego o ubytku większéj własności, z rozpraw zamieszczonych w pismach publicznych o naszym przemyśle, o sposobie zapobieżenia grożącéj niedoli, z rozpraw na zebraniach Centralnego Towarzystwa Agronomicznego i jego filii po powiatach, z zebrań zwyczajnych i walnych Kółek rólniczych itd. itd.

Widzimy chętnie każdego, kto do ogólnéj sumy starań, zachodów, narad i wskazówek dorzuca swój choćby najskromniejszy grosz wdowi, ale dziwno nam, że powtarzając stare dobrze znane materyały, wyrzuca się pismom polskim niespełnienie obowiązku, o którym one dobrze pamiętają, mając dzięki Bogu w społeczeństwie dość jeszcze znaczne grono mężów, składających prace i starania swoje około dobra ogółu na ołtarzu sprawy publicznéj.

W ostatnich numerach „Kraju“ znajdują się także artykuły o stanowisku Koła polskiego w Berlinie, o których pomówimy następnie.

Sprawa akt kameralnych w Chorwacyi.

Wiedeń, 11 października.

(ꝛ) W sprawie tak zwanych akt kameralnych zapadła wczoraj decyzya w sejmie zagrzebskim. Wniosek posła Vukotinowicza, aby nad wnioskami opozycyi (Tuszkana i Mazury) przejść do porządku dziennego, został przyjęty 69 przeciwko 35 głosom. Z opozycyą głosował hr. Jelaczyc, synowiec znanego bana z roku 1848, obrażony na hr. Khunen-Hederwarego, ze śmiał dotknąć pamięci stryja jego i kilku osobistych przyjaciół hr. Jelaczyca, którzy jednak w innéj kwestyi pewnieby nie chcieli głosować ze Starczewiczem. Bądź jak bądź, stronnictwo narodowe zaznaczyło dobitnie, że posiada większość w sejmie — pomimo intryg Zywkowicza. Dodajmy, że tak ban, jako też jeneralny mówca prawicy, dr. Krasnawy, w znakomitych mowach wyjaśnili, że ze stanowiska istniejącego węgiersko-chorwackiego prawa publicznego nie można było odmówić rządowi węgierskiemu zwrócenia zabranych przez Windischgraetza i Jelaczyca akt kameralnych, jakkolwiek teraz na drodze legalnéj będzie można dopominać się w Peszcie oddania tych dokumentów, które będą uznane jako własność Chorwacyi.

Główną rzeczą jest to, że stronnictwo czyli większość sejmowa poparła bana. Dopóki ta większość istnieje, nie podobna odmówić jéj tytułu reprezentantów większości narodu chorwackiego, a przedewszystkiém nie przypisywać tego tytułu opozycyi, czyli mniejszości sejmowéj i to jedynie dla tego, że robi więcéj hałasu i wywyłuje rozliczne skandale. Większość narodu chorwackiego niewątpliwie pragnie utrzymać przyjazne stósunki z Węgrami i utrwalić zgodę, nie myśli zaś o oderwaniu Chorwacyi od korony węgierskiéj i dla tego tej drobnéj sprawie, jak owa kwestya akt kameralnych nie mogła przypisywać tego znaczenia, co owi anarchiczni krzykacze skrajnéj lewicy, którzy nadużyli téj sprawy jako pretekstu do wywołania burd parlamentarnych.

W jaki sposób pewne koła pragną wyzyskać stósunki chorwackie, o tém wszystkich pouczy artykuł wstępny, nadeszłéj tu właśnie dzisiejszéj „Kreuz Ztg.“ (dzienniki berlińskie, wychodzące wieczorem pod datą dnia następnego, przybywają teraz do Wiednia tegoż dnia o 4 po południu). Artykuł ten oparty na „liście wiedeńskim,“ konkluduje, że ban hr. Khunen-Hederwary powinien być odwołanym, a rządy w Zagrzebiu, ponieważ Węgrzy zanadto uciskają Chorwatów, powinien objąć — jenerał austryacki! W dzienniku berlińskim, teorya taka zakrawa na brzydką hipokryzyą, albowiem gdyby rząd pruski polskim prowincyom nadał tyle samorządu, ile Węgrzy przyznali Chorwatom, natenczas pomiędzy nami z pewnością nie znalazłby się żaden Starcewicz. Tak na podstawie traktatu wiedeńskiego, jako też na mocy naszéj historycznéj przeszłości i naszéj liczby, przynajmniéj tém samém prawem, co Chorwaci, moglibyśmy się domagać autonomii w Prusiech, a tymczasem nie dano nam żadnéj. A zatém jest to, aby rzecz nazwać, jak się należy, bezczelnością, jeżeli dziennik pruski śmie ubolewać nad „uciskiem“ Chorwatów przez Madziarów!

Co zaś dotyczy tutejszego inspiratora „Kreuz-Ztg.“, to zdradza on bardzo niebezpieczną metodę, która już kilkakrotnie doprowadziła Austryą nad brzeg przepaści. Jest to ta sama metoda, na mocy któréj od r. 1846 podżegano chłopów galicyjskich do rzezi szlachty polskiéj, aby ją poskromić, i na mocy któréj w r. 1848 kazano cesarzowi Ferdynandowi w jednym potwierdzić węgierskie samodzielne ministerstwo księcia Batthyanego i ogłosić bana Jaluczyca buntownikiem, w drugim pokoju zaś temuż Jelaczycowi udzielić tajny reskrypt, potwierdzający go nie tylko na posadzie bana, ale wzywający go do walki przeciwko owemu węgierskiemu ministerstwu! Była to polityka równie nieuczciwa, jak niepożyteczna, bo jak mówi Cicero, „nihil utile, nisi honestum.“ Nie sądzimy, aby dwór rakuski kiedykolwiek chciał powrócić do owéj metody podstępnéj.

Natomiast niewątpliwie, jak właśnie świadczy ów list wiedeński w „Kreuz-Zeitung“ i i liczne inne oznaki, istnieją tutaj jeszcze politycy, hołdujący owym zbrodniczym „tradycyom“. W danym razie ludzie ci posługują się anarchistami chorwackimi, aby tymczasem nastały w Zagrzebiu rządy wojskowe, za pomocą których możnaby potém zachwiać zaprzysiężoną przez króla konstytucyą i autonomią węgierską, nienawistną wszystkim pangermanom i panslawistom. Jest to polityka niekonserwatywna, lecz na wskroś rewolucyjna a tém niebezpieczniejsza, ponieważ anarchiści zagrzebscy z swéj strony wyzyskują ową opiekę wiedeńskich machiawelów jedynie w tym celu, aby potém oszukać tych protektorów. Bo Starcewiczowi i spółce nie chodzi wcale o to, aby w Chorwacyi i w Węgrzech były przywrócone dawne centralistyczne rządy wiedeńskie, lecz zdążają oni całkiem otwarcie do utworzenia nowego południowo-słowiańskiego państwa, któreby stało się jednym z filarów państwa wszechsłowiańskiego od „Nowéj Ziemli do Tryestu“, jak to Starcewicz oświadczył w sejmie.

Każdy więc szczery przyjaciel Austryi może jedynie pragnąć gorąco, aby się na podstawie szerokiéj autonomii, zapewnionéj Chorwacyi przez ugodę węgiersko-chorwacką, ustalił jak najprzyjaźniejszy stósunek dwóch bratnich (choć innoplemiennych) narodów i aby wszelkie owe przewrotne plany machiawelistyczne Starcewicza, jak inspiratorów „Kreuz-Ztg.“, spełzły na niczém.

Wybory.

Na walném zebraniu wyborczém powiatu *wyrzyskiego*, odbytém w Nakle dnia 11 października zapadły następujące uchwały:

1. Polecono p. Paruszewskiemu ze Rzęszkowa i p. Trąpczyńskiemu z Nakła zbadanie kasowości. Panowie ci zastali wszystko w porządku i podali remanent kasy na 401,70 marek, które to pieniądze p. Komierowskiemu do dalszéj oddano aserwacyi. P. kasyerowi Stefańskiemu udzielono pokwitowania.

2. Jednogłośnie wybrano na kandydatów poseskich pp.
A. Koczorowskiego,
T. Magdzińskiego,
sędziego Jaróchowskiego.

3. Delegatem wybrano p.
R. Komierowskiego,
zastępcą p.
A. Koczorowskiego.

4. Do komitetu wybrano p. R. Komierowskiego, księdza prob. Jaśkowskiego i gospodarza p. Józefa Kopeckiego z Bąkowa.

5. Co do agitacyi wyborczéj polecocono komitetowi odpowiednie poczynić kroki.

6. Polecono p. A. Koczorowskiemu by podczas téj zimy zwołał wiece szkólne, któreby szkody nasze i krzywdy naszych dzieci w praktyczny sposób ujęły, a przytém dla całego społeczeństwa nową podnietą były dla obrony naszych świętych praw i ich świadomości.

7. Postanowiono, aby komitet rozpatrzywszy się w wymogach i potrzebach naszych materalnych przy wyborach, sumę w wysokości 150 marek, jeżeli to będzie możliwém, na rzecz „Towarzystwa Czytelni Ludowych“ obrócił.

8. Aby z równém uwzględnieniem tak, jak powyżéj (pod nr. 7) 100 marek na rzecz „Towarzystwa Obrony prawnéj“ przeznaczył.

9. Walne zebranie wyborcze powiatu wyrzyskiego uprasza przyszły centralny komitet wyborczy, aby uważał się za władzę centralną nie tylko do kierowania wyborami w myśl regulaminu wyborczego

z dnia 11 maja 1876 i 20 września 1882, ale za władzę wyznaczoną do kierowania obrony naszéj prawnéj — ciagle — i stale i w tym też celu porówno się znosił z powiatami, jak i z Kołem poselskiém w Berlinie.

W sprawie wydalania.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Giers, przejeżdżając od cara z Kopenhagi na Friedrichsruh i Berlin przez Królewiec, oświadczył tam tajnemu radzcy Simonowi, że wydaleni z Prus poddani rosyjscy zostaną tam bardzo uprzejmie przejęci.

Do Galicyi przybyło do dnia 8 b. m. dotąd 238 rodzin wydalonych czyli osób 873. Z tych już 834 otrzymały miejsca, a 39 osób czeka dotąd na pomieszczenie.

Ofiary wydalania. Etapem śmierci stała się prawdziwie, jak pisze „N. Reforma," stacya kolejowa Trzebinia. W przeciągu kilku tygodni znaleziono ostatniemi dniami trzeciego człowieka, który tam się powiesił. Wszyscy trzej należeli do liczby nieszczęśliwych wydalonych z Prus naszych rodaków.

Na ręce komitetu krakowskiego złożono na rzecz naszych wygnańców dotąd 4447 złr. i 48 cent.; wydano 2038 złr. 53 cent.; pozostaje w kasie 2408 złr. 95 cent.

W piątek, jak to donosiliśmy, odbyło się w Berlinie zebranie związku demokratycznego (Demokratischer Verein), zwołane przez redaktora Ledeboura. Na zebraniu tém uchwalono po dłuższéj dyskusyi następującą rezolucyą:

Zebrani na dniu 9 października w Berlinie członkowie i goście „Związku demokratycznego" potępiają, jak wszystkie wydalania z powodów politycznych, tak samo i zarządzone przez rząd pruski gromadne wydalanie Polaków, gdyż ten surowy i niczém nieusprawiedliwiony środek nie tylko iż sprzeciwia się naszym wyobrażeniom o moralności, ale nadto podbudzając u innych narodów nienawiść przeciwko Niemcom, sprowadzić musi wielką biedę na licznie za granicą osiadłych rodaków naszych. Zebrani wyrażają nadzieję, że wszędzie w Niemczech lud zastrzeże się przeciwko współwinie w téj nietolerancyi i że będzie za tém obstawał, aby władze administracyjne w prawie wydalania ograniczone zostały, tak, iżby krajowcy jak i obcokrajowcy obawiać się nie potrzebowali powtórzenia podobnéj samowoli.

Podobne zebranie odbyło się w dniu 7 b. m. w Berlinie na sali Grand Hôtel przy Aleksanderplatz. Głównym mówcą był tu adwokat berliński Kaufmann, który dowodził, że wszelkie tradycye historyi prusko-brandenburskiéj sprzeciwiają się podobnemu postępowaniu, że wydalania te nie dają się żadną miarą usprawiedliwić ze stanowiska prawa międzynarodowego, że wypędzanie nawet podczas wojny pozostanie brutalnością (Rohheit) i t. p.

Praca dzieci po fabrykach.

Berlin, 12 października.

Narodowo-liberalni kunktatorowie, mianowicie dr. Buhl, starali się na posiedzeniu dnia 14 stycznia r. b. osłabić wniosek frakcyi centralnéj, zmierzający do ograniczenia pracy dzieci nieletnich, twierdzeniem, że sprawa „zatrudniania dzieci niżéj lat 14 w Niemczech stoi nie najgorzéj." Dr. Buhl zaręczał nawet, że ilość zatrudnionych po fabrykach niemieckich dzieci nie przenosi 40,000. Przyznajemy, że pojęcie fabryki i procederu na małą skalę może tworzyć punkt sporny; ale cyfra podana przez Buhla jest niezawodnie zbyt niską. Statystyka narodowa z roku 1882 podaje, jak to widać z artykułu umieszczonego w „Allg. Cons. Mon. Schr.", ilość nie liczących lat 14 dzieci w Niemczech, które zarabiają na swe utrzymanie, na 460,474 głów. Na gospodarstwo leśne i rólne przypada ich 292,123 (w domu pracuje 124,313, na zarobek idzie 34,465), na przemysł zaś (o który tu głównie chodzi w obec wniosku centrum) 143,262, pomiędzy niemi 28,629 dziewcząt. W porównaniu z rólnictwem wydaje się procent zatrudnionych w przemyśle na pierwszy rzut oka dość niskim; uwzględnić atoli należy, że w rólnictwie pracują dwa miliony robotników więcéj, aniżeli w rzemiośle. Przepatrzmy teraz cyfry dzieci niżéj lat 14, zatrudnionych w poszczególnych gałęziach przemysłu. Otóż górnictwo i saliny zatrudniają 5500 dzieci, cegielnie 4419, fabryki porcelany i huty szklanne 1416, kruszcownie 17,800 (między temi kuźnie i ślósarstwo 9500), wozownictwo 1377, fabryki materyałów zapalnych i wybuchowych 326, tkactwo 27,500 (z których 4378 pracuje w przędzalniach), w introligatorstwie i po fabrykach kartonów zajętych jest 2000, w papierniach 1365, po fabrykach tabaki 3215, w szwalniach 4305, w interesach towarowych i produktów 8995, handlem wędrownym trudni się 189, w szynkowniach i oberzach służy 3600 (między temi 1260 dziewcząt), w różnorodnych widowiskach scenicznych 1522, w innych gałęziach wynajmuje się 4948. Z pewnością dzieci zostające w służbie, a przestawające z parobkami i dziewkami, narażone są pod względem moralnym na zepsucie; ale przynajmniéj ruch na świeżém powietrzu nie jest tak niebezpiecznym dla ich zdrowia, jak pobyt w pełnych zaduchu i stęchlizny warsztatach rzemieślniczych i lokalach fabrycznych. Centrum uwzględniło istniejące stósunki, ograniczyło swój wniosek na dzieci zajęte po fabrykach, i stawiło w artykule III swego wniosku cztery żądania: 1) zakaz zatrudnienia dzieci nie mających lat 14, 2) dziesięciogodzinne maximum pracy dla dzieci w wieku lat 14 do 16, 3) ograniczanie pracy na czas od godz. $5^1/_2$ z rana do $8^1/_2$ wieczorem, 4) zakaz zatrudniania młodocianych robotników w niedziele i święta.

Jeźli zwrócimy oczy na poszczególne gałęzie przemysłu, zatrudniające młodocianych robotników, przekonamy się, jak uprawnioném było żądanie frakcyi katolickiéj pod względem sanitarnym. Praca po chutach szklannych, ślusarska, tkactwo i przędzalnie, fabryki tabaki i szwalnie, mogą tylko szkodliwie wpływać na zdrowie młodzieży. Upał w hutach szklanych zaszczepia zaród suchót w młodych płucach; ztąd téż rzadko widzimy w takich hutach ludzi podeszlejszego wieku. Niemniéj szkodliwym jest delikatny pyłek dla narzędzi oddechowych w ślusarstwie, a włókna wełniane w przemyśle tkackim przyprawiają o rychłą niemoc. Faktów tych dowodzą nieubłagane cyfry, których dostarcza statystyka śmiertelności. Inne zajęcia, jak np. handel wędrowny, służba po szynkowniach, produkcye w hecach i cyrkach, działają tak zatruwająco na młodociane umysły, iż należałoby ich w interesie moralności wprost zakazać. Dowodów nam dostarczają cyfry statystyki kryminalnéj tego samego roku 1882, który podaje statystykę zawodową. Wyrokiem sądowym wskazano na karę 24,358 osób płci męzkiéj i 6361 dziewcząt, nie mających skończonych lat 18. Tworzyły one przeszło dziesiątą część ukaranych. Statystyka ta dowodzi zarazem, że przemysł daleko więcéj przestępców dostarczył, aniżeli zawód rólniczy. Mimo wielkiéj liczby zatrudnionych w rólnictwie liczono tylko 7000 młodych przestępców obojéj płci, gdy tymczasem na przemysł przypadało 11,000, na zawód handlowy 3000, na wynajmujących się na różny zarobek dzienny 6000 i t. d. I moralne przeto i sanitarne względy przemawiały za ograniczeniem pracy młodocianych robotników po fabrykach. Na ubytek zarobku względu mieć nie należy, gdyż niskie opłacanie pracy dzieci stanowi szkodliwą dla robotników dorosłych konkurencyą. Jeśli dr. Kropatschek wnosił, ażeby dzieci liczące lat 12 do 14 pracowały tylko sześć godzin po fabrykach, a czternasto i szesnastoletnie dziesięć, to zdaje nam się, i to jeszcze za wiele. — Daleko trudniéj jeszcze pojąć, jak narodowo-liberalny poseł Buhl w obec tak wymownych dat statystyki zawodowéj mógł żądać poszukiwań, „czy w zatrudnianiu dzieci pojawiały się jakie niedogodności." Żądanie jego miało w rzeczywistości zasłonić narodowców przed zarzutem, że są zasadniczymi przeciwnikami prawa ochrony robotników.

O chrześciańskim kierunku polityki, odnośnie do produkcyi i ankiety niedzielnéj.

Napisał ks. Fr. Nowak z Czempinia.

Obecne czasy są czasami powszechnego cierpienia, materyalnego i moralnego — a cierpienia przyczyną nienasycona ambicya, polityczna i prywatna.

Wszystkie państwa europejskie od kilku lat dziesiątków prowadzą politykę zaborczą. Każde państwo pragnie rozszerzenia swych granic kosztem sąsiada. Ponieważ jednak takie rozszerzanie granic jest nader niebezpieczne a często w obec aliansów niemożebne, przeto każde stara się o nabytki terytoryalne zamorskie. Zaczém tak polityka międzynarodowa, jak zagraniczna targa się ciągle na cudzą własność i cudzy majątek, bądź drogą układów, bądź drogą podstępu. Gdzie zaś ani układy, ani podstęp nie wystarczają, tam rozstrzyga siła oręża.

Groźny ten pojaw w międzynarodowych starciach i wstrząśnieniach wyjaśnia się w poszczególnych państwach nie tyle narostem ludności, żądającéj obszerniejszych dzierżaw ku wyżywieniu i utrzymaniu, ile żądzą panowania nad ludami i ludźmi. Pomnijcie na dzielnice Polski pomiędzy sąsiadów przypadłe, na los Hanoweru i Szlezwig-Holsztynu, na Bułgaryą, Alzacyą i Lotaryngią. — Przy podboju tych ludów nie chodziło o ich uszczęśliwienie, lecz zagarnienie, nie o ich dobrobyt, lecz pozbawienie bytu, nie o ich istnienie, lecz przenarodowienie — zgoła chodziło o władzę, o panowanie.

Wszelkie wstrząśnienie polityczne kraju sprowadza zawsze mniéj więcéj ruinę społeczną. Naród zwyciężony obok wydatków wojennych i kontrybucyi opłakuje zniszczone fundusze, odjęte pracy produkcyjnéj. Jakże to długo będzie musiał pracować, zanim powetuje straty ekonomiczne i przeboli utratę pewnéj części swego kraju? Mało w korzystniejszém położeniu znajduje się kraj zwycięski. Za nic otrzymane miliardy, choćby one nie do skarbca rządowego wpłynęły, lecz po kraju się rozeszły. One nigdy ofiar poniesionych nie wynagrodzą. Jeszcze to mniejsza, ale wojny zadają rólnictwu i przemysłowi, oraz klasie robotniczéj, ciężkie rany, które, jeśli kraj został wyludniony i mimo zwycięstwa zniszczony, nie łatwo się zagoją, długiéj niemocy pozostawiając niezatarte ślady. Na tém cierpią nie tylko odnośne społeczeństwa, lecz cierpi postęp, opóźniający się w obec krajów owoców pokoju zażywających.

Po wojnie zwykle rólnik i przemysłowiec zabiera się znów w miarę sił do pracy. Lecz niestety nie znajduje odbytu na targowisku, bo robotnik, główny konsument, nie ma czego zbywać, aby coś nabyć. Powstaje ztąd nadprodukcya, przepełnienie szczegółów. Nadprodukcya! — święty Boże, jakże to słowo często bywa używane i nadużywane! Mamy za wiele zboża — a robotnicy mrą głód; mamy za wiele sukna, płótna, skór — a większa część robotników pokryta łachmanami; mamy za wiele domów stojących pustką — a liczba niemających pomieszkania albo mieszkających w lochach, jest wielka. Czy w takim razie wolno mówić o nadprodukcyi? Jako żywo! tu tylko być może mowa o braku konsumcyi, zużycia.

A przecież istnieje nadprodukcya mimo zaprzeczenia. Tak jest, lecz ona się odnosi jedynie do szczegółów luksusowych, zbytkowych, powstałych skutkiem anarchii produkcyjnéj. Wiele i szeroceby mówić wypadło w téj materyi, tu wystarczy prosta o niéj wzmianka. — Skończyła się wojna, aliści stawamy na progu nowych zawikłań i nowych zawichrzeń politycznych. W czemże tego przyczyna?

Polityka zaborcza prowadzi do odwetu, każdy bowiem kraj zwyciężony i obcięty z terytoryów, pragnie szkody powetować z zyskiem. Z tego powodu tak odwetem grożący, jak odwetem zagrożony kraj powiększa armią i zapasy wojenne. Atoli wojsko wymaga uprzednich funduszów, tymczasem wszystkie państwa tkwią w długach po uszy a przynajmniéj znajdują się w wielkich kłopotach finansowych. A ponieważ bankierzy stali się zbyt oględnymi w dalszych wypożyczkach zaliczanych państwom, przeto nie masz innéj rady dla rządzących, jak nakładać na kraje wygórowane podatki, które zabierają ludom i ludziom wszystkie ich dochody tak, iż mieszkańcy średnich i niższych warstw zmuszeni żyć kapustą i ziemniakami. Straszne to jest i okropne położenie!

Położenie to pogarsza jeszcze wychodźtwo ludu i polityka kolonialna. W obecnych czasach przechoozą pojedynki z jednego kraju do drugiego. Jedne celem nabycia bogactw, drugie celem znalezienia utrzymania. Najczęściéj zaś pojedynki wychodzą w obce kraje masami i stanowią kolonie na obczyźnie. Tak Niemcy w wszystkich nieomal europejskich krajach, mianowicie w Polsce, zakładają kolonije, mędrsi dotąd od innych narodów awanturujących się w Egipcie, Indyach, lub Tonkinie i Anamie. Ale i Niemcy rozpoczęli dziś politykę kolonialną od Kamerunu aż do Karolin. Czy ta zainaugurowana polityka wyjdzie im na zdrowie, przyszłość dopiéro pokaże.

Wychodźtwo i kolonizacya tłumaczy się szybkim wzrostem raczéj przepełnieniem ludności pewnych krajów. Kolonizacya, choćby na koszt rządu dokonana, jest dla społeczeństwa ludowego poniekąd kwestyą nader ważną, zmniejsza bowiem z jednéj strony balast społecznego ciężaru, z drugiéj zaś umiata miejsce dla nowego porostu. — Dodajmy spodziewane korzyści materyalne z kolonizacyi i korzyści i polityczne, obiecujące państwom pierwszorzędnym pomnożenie sił, a zrozumiemy dzisiejszą gorączkę kolonizacyjną.

Obrona interesu wychodzców międzynarodowych prowadzi państwa do zawikłań grożących orężem, zaś kolonizacya już nie prowadzi, ale popycha do groźniejszych jeszcze alarmów i hazardów politycznych, tak, iż dzisiejsze państwa stoją jakoby na wulkanie, który lada chwili wybuchnąć może lawą zniszczenia i wzajemną państw ruiną. Ztąd to pospieczne a spokojne zbrojenie i uzbrojony pokój. Ztąd te wygórowane i wyśrubowane podatki, prowadzące nas do stanu rajskiego, bo już niedługo nie starczy i niestanie kartofli i odzieży. Tak więc polityka kolonialna potęguje cierpienia ludów i ludzi.

(Dokończenie nastąpi.)

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Wilna piszą do „Kraju":

Dnia 9 września o godzinie 4, w zakrystyi kościoła katedralnego odbyła się prezentacya wileńskiego duchowieństwa nowemu rządzcy dyecezyi, ks. Zdanowiczowi, który przy tém miał mowę okolicznościową; w następną zaś niedzielę ogłoszono tamże ludowi z ambony o objęciu rządów przez księdza prałata, z tytułem „administratora apostolskiego." Urzędownie stwierdzono już tu wiadomość o śmierci byłego prałata Kopciugowicza, zaszłéj w Krasném Siole, w okolicach Petersburga. W chwili zakończenia tego listu dowiadujemy się również, że zmarł dzisiaj po krótkiéj chorobie znany całemu Wilnu ze swego świątobliwego życia, jako spowiednik, ksiądz Julian Syrunowicz, kapelan klasztoru pp. Bernardynek św.-michalskich, ostatni niegdyś kustosz Bernardynów wileńskich.

W temże piśmie znajdujemy następującą korespondencyą z Krasnego Sioła, podającą kilka bliższych szczegółów o śmierci Kopciugowicza. Korespondencya ta brzmi:

Ponieważ w piśmie waszém nie spotykam wiadomości o śmierci głośnego w swoim czasie prałata Kopciugowicza, spieszę przeto przesłać wam kilka o nim szczegółów. B. prałat kapituły wileńskiéj, Aleksander Kopciugowicz przed rokiem przeniósł się na mieszkanie do Krasnego Sioła, o 25 wiorst odległego od Petersburga. Mieszkał w odosobnieniu, w towarzystwie tylko pani W. Zachorowawszy na suchoty, przed dwoma miesiącami czynił starania o pozwolenia przejścia na luteranizm. Celu jednakże z przyczyn niewiadomych nie dopiął. Następnie, w końcu ubiego miesiąca wezwał pastora z pobliższego kościoła duderhofskiego i prosił o udzielenie mu komunii, pastor odmówił i we 3 dni potém, mianowicie 2 bm. Kopciugowicz zmarł; 4 zaś b. m., stósownie do jego woli przedśmiertnéj, pochował go pastor luterański na cmentarzu duderhofskim. Na pogrzebie było obecnych kilka osób, w liczbie których miejscowy urzędnik „stanowy." Nieboszczyk zostawił testament, lecz o jego treści nic niewiadomo. Mogiła jego tuż koło wrót cmentarza na prawo. Mały drewniany krzyżyk, bez żadnego napisu, sterczy na niéj.

Smutny zaiste koniec!

— Z Sosnowca piszą do „Kuryera porannego":

Właściciel wielkiéj prządzalni w Dębowéjgórze, p. C. G. Schoen, pruski poddany, któremu wzbroniono w tém miejscu powiększać fabrykę z powodu zbytniéj bliskości granicy, zakupił znaczną przestrzeń gruntów w dobrach Sielce w sąsiedztwie fabryki „Katarzyny" i rozpoczyna tam budowę fabryki przędzy, farbiarni-pralni i t. p. Oprócz tego w tejże miejscowości dwa inne towarzystwa budują fa-

---

(4)

Historya zaręczyn

za czasów dyrektoryatu.

(Dokończenie.)

Krewni Jakóba chcieli u siebie zatrzymać Piotrka, sądząc, że niebezpiecznie mu będzie mieszkać samemu za miastem: przedstawiali mu grozę śmierci z rąk zbójów. Pomimo tych przestróg, wolał powrócić do swego domku, gdyż, powtarzam panu, zmartwienie odjęło mu wszelką obawę. Tak mało dbał o życie, że w dzień i w noc zostawiał wszystkie drzwi otworem, i częstokroć długo po zachodzie słońca siedział przed domem.

Pewnego wieczora siedział tak biedny chłopak samotnie i smutnie na progu swéj chaty. Nagle obaczył przed sobą postać, która jak gdyby wyrosła z pod ziemi. Krew w żyłach jego ścięła się, krzyknął przerażony.

— Nie bój się Piotrku!... to ja .... powiedział ów rodzaj widma zbliżając się pod światło lampy, aby się lepiéj pokazać.

Była to Katarzyna; lecz potrzeba było być jéj bratem, aby ją poznać, tak była bladą i wychudłą.

— Zkąd przychodzisz, siostro moja, zapytał z drzeniem Piotrek.

— Z miejsca, z którego sądziłam, że nie wyjdę żywą! odpowiedziała — z domu zbójów... Tak, ci co zamordowali Jakóba, trzymali mię w więzieniu.

— Jakim sposobem złapali cię? zagadnął.

— Meda doprowadziła mię do nich, opowiadała Katarzyna; biedne zwierzę zatrzymało się u ich drzwi, szczekając na morderców swego pana; wiedziało ono dobrze, że tam są .... chciałoby ich rozszarpać w kawałki. Posłyszeli jéj wycie i przyszli...

— Nie pomyślałaś wtedy o ucieczce?

— Nie, nie! nie cofnęłam się ... miałam pewną myśl. Zbóje wepchnęli mnie do domu, grożąc mi strasznie; ponieważ Meda szczekała nieustannie i przyciskając się do mnie pokazywała im zęby, pewien z nich uderzył go tak kijem, że na miejscu padła. Byli tam ludzie, których poznałam, lecz oni udawali, jak gdyby mnie nigdy nie widzieli. Zapytano mnie dla czego znajdowałam się w pobliżu ich domu: odpowiedziałam, że zabłądziłam i nie wiedziałam wcale, gdzie byłam, w chwili, gdy stanęli przedemną.... Wtenczas usunęli się na stronę i rozmawiali długą chwilę półgłosem.... Sądziłam, że mnie zamordują .... przyszła mi téż myśl straszna, lecz miałam nóż przy sobie nie bałam się przeto niczego. W końcu jeden z tych ludzi powiedział mi wskazując na schody.

— Wejdź, potrzebują tam ciebie!

Przeszedł pierwszy — poszłam za nim. Weszliśmy do pokoju na pierwszém piętrze; ujrzałem człowieka leżącego na ziemi na sienniku.... Był to chory zbój, a nie było nikogo, aby go pielęgnował. Ten, który mię wprowadził, rzekł:

— Źle z nim tego wieczora: siądź tutaj. Dawaj mu pić wodę lub wino, czego zażąda. Od czterech dni nic nie robi, tylko jęczy i ogłusza nas swemi krzykami; staraj się o to, aby zachowywał się cicho téj nocy....

Zamknięto mnie z chorym: siedziałam tam przez cały czas jego konania, cztery dni.... Gdy umarł, powiedziano mi, że jeszcze potrzebują moich usług, i zaprowadzono mnie do innego pokoju, gdzie był inny zbój chory. Tym razem nie zamknięto mnie; niezadługo téż zobaczyłam, i zrozumiałam, co się w owym domu działo. Ach! ach! zbóje są bardzo pewni siebie! Mają zapasów na długo i prochu wielką moc; nie obawiają się ani żandarmów, ani nikogo.... Zwykle połowa bandy odpoczywa, podczas gdy drudzy przebiegają kraj, lecz dzisiaj nie wiem, jak się to stało, że wszyscy zostali.... wszyscy.... Zapewne przygotowują się do spełnienia jakiéj nowéj zbrodni! Ach, ach, zobaczymy... zbrodniarze siedzą teraz przy stole. Od zachodu słońca rozlegają się tam śmiechy i najhaniebniejsze bluźnierstwa. Gdy widziałam, że są nieco podpici, zeszłam ze schodów cichutko i wymknęłam się....

— Będą cię szukali, to pewna! — zawołał Piotrek. — Siostrzyczko moja, nie możemy tu przez noc zostać; musimy pójść na nocleg do miasta.

Katarzyna potrząsła głową, poczém zbliżając się do brata ucałowała go, mówiąc po cichu:

— Bracie mój, muszę tam wrócić jeszcze téj nocy.... Nie staraj się przeszkodzić mi, postanowiłam to uczynić... może powrócę, ale gdybym nie wróciła, to módl się do Boga za mnie.... Chciałabym być pogrzebaną w tém samém miejscu, gdzie Jakób leży, wiesz przecie dobrze, gdzie mogiła tego drogiego przyjaciela.... Gdy będziemy tam razem leżeć, każ postawić krzyż nad nami....

Mówiąc to, uścisnęła raz jeszcze dłonie Piotrka i odeszła szybko.

Piotrek, wiedząc dobrze, że nie potrafiłby jéj zatrzymać, poszedł za nią po przez pola. Od czasu do czasu obracała się, prosząc go, aby wracał do domu, lecz brat nie słuchał jéj i biegł ciągle za nią. Przybyli tak aż do domu zbójów, a kiedy stanęli około wielkiéj bramy, prowadzącéj na dziedziniec, Katarzyna obróciła się nagle i rzekła do brata:

— Oddal się, Piotrku!... oddal się. Idź do tego wielkiego kasztanu przy drodze.... Na miłość Boską, rób to, o co cię proszę!

Lecz chłopak nie chciał jéj usłuchać, usunął się tylko nieco w tył i czekał za siostrą. Wtenczas Katarzyna wyjęła krzesiwo z kieszeni i zaczęła krzesać ogień. Poczém rzuciła zapałki i hubkę zapaloną pod sklepienia gmachu i zaczęła uciekać, wołając za sobą:

— Prędko, bracie mój biegnij za mną... Spiesz się... spiesz się!

Piotrek zaczął biedz, nie wiedząc sam, dla czego to robi: sądził, że Katarzyna chyba zwarjowała.... Kiedy odbiegli o dobry strzał od domu, zatrzymała się w biegu i obróciła się. Brakło jéj oddechu; oparła się na Piotrku spoglądając na gmach, którego mury białe występowały w cieniach nocnych. Cisza panowała nieprzerwana.

— Ach! rzekła nagle Katarzyna, hupka się pewno nie zajęła!

W téjże chwili ziemia zadrżała, poczém nastąpiła wielka jasność i huk, jak gdyby grzmotu. Piotrek upadł na kolana, myśląc, że ostatnia godzina jego wybiła. Katarzyna stała prosto i zawołała:

— Ach! skończyło się!

Stali tam jeszcze chwilę ogłuszeni spoglądając przed siebie; lecz widać było jedynie wielki słup dymu białego, zkąd wychodziły snopy ognia i iskier.

— Skończyło się! szepnęła Katarzyna, chodźmy już....

Dom zbójców wyleciał w powietrze? zapytał Piotrek drząc na całém ciele.

— Tak jest — odparła — podłożyłam ogień do prochu... czy wiesz, że tam było ze dwanaście beczek prochu? Zbójcy siedzieli w sali po nad piwnicą, wszyscy musieli zginąć! No! nie będą już teraz mordować nikogo... kraj jest uwolnionym!

Oto, panie, co powiedziała Katarzyna spełniwszy to straszne dzieło, które w istocie uwolniło kraj.... Kilku zbójców umknęło wszakże, lecz wieśniacy gonili ich i przeszkodzili im połączyć się w jedną bandę; rozproszyli się daleko a wieść o nich zaginęła zupełnie.

— A co się stało z Katarzyną? zapytałem spoglądając na domek — czy żyje jeszcze?

— Umarła w trzy miesiące po tém — odpowiedział ze smutkiem starzec; gdy pójdziesz pan na cmentarz, obaczysz tam wchodząc, na lewo, duży czarny krzyż. Tam leży ona pochowana obok biednego Jakóba.

— A brat jéj, dzielny Piotrek?...

— Piotrek,... rzekł starzec mając łzy w oczach, Piotrek sam został przy życiu.... Pracował i żył zawsze samotnie... Dzisiaj zowią go starym Piotrem. Nieprawdaż panie, że to okropna historya, i że będąc młodym widziałem wielkie nieszczęścia.

Wziąłem jego pomarszczoną rękę i ścisnąłem ją z serdecznem współczuciem.

— A czy widzi pan — ciągnął daléj wieśniak — tę kupę kamieni, tworzących jakoby mały kurhan. Ludzie tutejsi od sześćdziesięciu lat przechodząc tędy rzucają kamyki z drogi, aby naznaczyć miejsce, gdzie zamordowanym został biedny Jakób, narzeczony pięknéj Katarzyny. Na pamiątkę tego nieszczęścia postawili tam krzyż, a miejsce to zowią: „Śmierć człowieka."

bryki różnych przetworów chemicznych, według planów nadesłanych z Wiednia. Towarzystwo „Oppenheim et com.“ także powiększa budowę fabryki wosku sztucznego. Przy wapienniku Środula, pod Sosnowcem, rozpoczęto budowę fabryki chemicznéj i octu. Właściciel fabryki tektury smołowcowéj w Zawierciu p. Katz, buduje obecnie fabrykę przetworów chemicznych z suchéj destylacyi drzewa. Tak więc rozwój fabryk w tutejszych stronach na każdym punkcie się uwydatnia.

NIEMCY.

* Berlin, 12 października. Namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, książę Hohenlohe przybył dziś do Baden-Baden i miał posłuchanie u cesarza. Spodziewają się także każdéj chwili przybycia sekretarza stanu Hofmanna, który ma zjechać ze Strasburga.

— W sprawie procesu Graefa pisze „Nordd. Allg. Ztg.“, co następuje: Jak słychać, odbywają się obecnie w ministerstwie sprawiedliwości konferencye, w których biorą udział prezydenci sądów berlińskich i urzędnicy prokuratoryi. Konferencye te dotyczą poszczególnych niedogodności, jakie się wykazały w ustném postępowaniu przy procesie Graefa, jako téż mają na celu obmyślenie środków, jakiemiby takim niedomaganiom na gruncie istniejącego prawodawstwa najskuteczniéj można zapobiedz.

— Pielgrzymka. „Moniteur de Rome“ otrzymuje z Berlina następującą wiadomość z dnia 8 b. m.: Msgr. Krementz, Arcybiskup koloński, niezadługo wybierze się w podróż do Rzymu.

— Sejm brunświcki, pisze „Braunschw. Tagbl.“, zbierze się dnia 20 października.

— Prowincyonalny sejm westfalski zwołany na dzień 18 października zajmie się nadewszystko projektem westfalskiéj ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj.

— Wskutek choroby szefa admiralicyi Capriviego przerwał wice-admirał hr. Monts swój urlop i udał się do Berlina, aby zastępczo objąć jego posadę.

— Lista cywilna bawarska. Z Monachium piszą do „Berl. Tagbl.“, że w obec krytycznego położenia prywatnéj szkatuły królewskiéj stanęła cicha umowa, aby corocznie zatrzymywać z listy cywilnéj po 2 miliony marek aż do całkowitego umorzenia długów wynoszących 18 milionów.

— Deputacya. Dnia 9 bm. wyjechała z Kolonii deputacya do ks. Kard. P. Melchersa do Rzymu z adresami, jakie nadeszły z dyecezyi, i darem honorowym. Adresy (541) są razem zebrane w jeden tom i opatrzone nader ozdobną oprawą. Dar honorowy przenosi kwotę 100,000 franków, z których świeccy ofiarowali 60,000, a duchowni przeszło 40,000. Poseł August Reichensperger, który występuje z parlamentu, otrzyma także artystycznie wykonany adres od prowincyi nadreńskich.

— Ks. beneficyat dr. Scherwüly z Eibelstadtu, rodem z Limburga, powołany został na profesora w uniwersytecie wrocławskim.

— W rekolekcyach przeznaczonych dla kapłanów dyecezyi chełmińskiéj wzięło udział 140 duchownych, t. j. prawie połowa kleru dyecezalnego. Utworzono dla rekolektantów dwa oddziały, polski i niemiecki.

— W sobotę dnia 10 b. m. obchodził ks. Beyer 25 letnią pamiątkę swego proboszczowskiego zarządu parafii katolickiéj w Poczdamie. Cesarz powinszował mu przez prezesa rejencyi Neefego i przesłał 600 m. na zostający pod zarządem tego kapłana lazaret. Parafia ofiarowała jubilatowi 500 m. na kobierzec przed wielki ołtarz, księżna Hohenzollern przepyszny złotolity ornat, drugi złożyli mu w darze wdzięczni parafianie. Kazanie miał ks. prob. Assmann z Berlina.

— Przypadek. W pociągu pospiesznym, który dnia 11 b. m. uderzył na dworcu kolejowym w Darmsztadzie na towarowy, jechała księżna Edynburska z hr. Erlach-Schönburg. Ostatnie wagony pociągu towarowego mocno uszkodzone zostały, pociąg pospieszny wcale nie ucierpiał. Konduktora lokomotywy natychmiast zasuspendowano. Księżna, na którą małżonek czekał na dworcu, przenocowała w pałacu wielko-książącym i miała dopiero nazajutrz do Kolonii wyjechać.

— Berlińczycy dotychczas nie bardzo się troszczą o wybory do sejmu. Z 263,489 zapisanych wyborców zajrzało do list wyborczych po dziś dzień tylko 2542, z których 40 nieznalazło swego nazwiska zapisanego. Z tych 40 czterech nie miało prawa do wyborów. Podatki opłacane przez wyborców wynoszą mrk. 15,247,439; na każdą przeto z trzech klas wyborczych przypada 5,083,479 marek.

— Jubileusz. Na dzień 2 stycznia przypada dwudziesto-pięcioletni jubileusz objęcia rządów w Prusach przez cesarza Wilhelma. W różnych kołach powstała myśl uczczenia tego dnia pamiątkowego.

— „Reichs-Anz.“ ogłasza nominacyą księcia Hohenlohego na namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, jako też atrybucye i kompetencye przywiązane do jego urzędu.

Od Zarządu „Towarzystwa Opieki nad Orkiestrą poznańską“ odbieramy następujące pismo:

Wiadomo publiczności naszéj, iż utworzoną została w Poznaniu orkiestra z dwudziestu członków pod przewodnictwem znanego artysty, muzyka wielkopolskiego, p. dyrektore Dembińskiego. Pan D., zrekrutowawszy członków orkiestry tylko z naszego Księstwa, doprowadził ją do tego stopnia doskonałości, iż już przeszło od miesiąca występuje z koncertami, stósunkowo wybornemi. Gra tejże orkiestry, dobór sztuk granych, oraz ich wykonanie tak jest dobre, że i wybredne ucho zadowolić może. Znaną jest gorliwość i talent p. dyrektora, umiejącego przelać artystycznego ducha w członków orkiestry. Nie dziw przeto, że orkiestra jego od razu zajęła pierwszorzędne miejsce, lubo jéj nie dostaje jeszcze niektórych instrumentów dętych, jak n. p. oboi, fagotów, puzonów itp. Dla czego ich nie dostaje? Bo nie tylko na to, ale nawet i na zupełne opłacanie członków orkiestry nie ma dostatecznego funduszu. Różne towarzystwa poznańskie, potrzebujące orkiestry przy uroczystościach, oraz teatr i koncerty przysparzają takowéj rocznie około 7950 marek dochodu, gdy tymczasem na opłacenie saméj gaży dla członków orkiestry potrzeba 10.800 marek rocznie. Nie dostarczające przeto 2850 marek trzeba aż do czasu, gdzie orkiestra stanie o własnych siłach, pokrywać chwilowo ze składek. Tym końcem założono Towarzystwo celem opiekowania się nad orkiestrą, mające pomnożyć fundusze orkiestrowe przez niewygórowane doroczne składki.

Rodacy! Jeśli miłujecie sztukę, przystępujcie do owego Towarzystwa, którego protektorami tacy mężowie czynu i nauki, jak książę Zdzisław Czartoryski ze Sielca, hrabia Cieszkowski z Wierzenicy i deputat na sejm niemiecki, Cegielski z Poznania, zechciejcie jak najliczniéj przystępować do wspomnianego Towarzystwa, — zechcijcie przysyłać składki w tym celu w ilości 6 grzywien rocznie, albo też ratę półroczną na ręce podskierbiego Towarzystwa dra Buskiego w Banku włościańskim w Poznaniu. Nie zaniedbujcie też, rodacy, odwiedzać koncertów orkiestry poznańskiéj, (mianowicie, że cena biletów bardzo umiarkowana!) a doznacie błogiego uczucia wskutek pięknéj muzyki, oraz z powodu spełniania dobrego czynu.

Apelujemy w téj sprawie do Pań naszych, miłujących sztukę, a mianowicie boską muzykę, która od kolebki do grobu nam towarzysząc, koi zbolałe sny i wlewa błogie uczucia w serca.

Szlachetne Rodaczki! Popierając sztukę, poprzecie i orkiestrę poznańską, która wam w takim razie zawsze zawdzięczać będzie istnienie! Popierajcie więc, prosimy, popierajcie sztukę!

Ustawy Towarzystwa opieki nad orkiestrą poznańską brzmią, jak następuje:

§ 1.

Celem Towarzystwa jest popieranie orkiestry poznańskiéj pod moralnym i materyalnym względem.

§ 2.

Towarzystwo składa się z członków czynnych i honorowych.

§ 3.

Członkiem Towarzystwa może być każda samodzielna osoba, wypełniająca przepisy §§ 1 i 5go.

Wybór członków odbywa się większością głosów przez walne zebranie lub przez zarząd.

§ 4.

Zarząd składa się z 5ciu członków Towarzystwa, wybranych większością głosów na rok jeden przez walne zebranie. Trzech członków zarządu stanowi komplet. Zarząd winien zawiadywać funduszami Towarzystwa i składać walnemu zebraniu wykaz majątku Towarzystwa, zwoływać walne zebrania wedle potrzeby i odbywać rewizye kasy orkiestrowéj.

Jeden z członków zarządu pełnić ma obowiązki podskarbiego, zbierać składki, ściągać zaległości, przyjmować wszelkie wpłaty na rzecz Towarzystwa, wypłacać zaasygnowane przez zarząd pieniądze, zdawać rachunki z funduszów zarządowi w każdym czasie, rocznie zaś komisyi rewizyjnéj, wybranéj przez walne zebranie.

§ 5.

Członkowie czynni opłacać mają jednorazowo lub w dwóch ratach rocznie 6 grzywien (marek), członkowie honorowi jednorazowo przynajmniéj grzywien (marek) pięćdziesiąt.

§ 6.

W razie rozwiązania Towarzystwa przechodzi majątek jego na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Poznań, 10 października 1885.

Za zgodność powyższego z ustawami, przyjętemi dnia 10 października 1885 poświadcza

Zarząd Towarzystwa:

Dr. Koszutski. Dr. Buski. Klepaczewski. Ignacy Andrzejewski. Jan Paczkowski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 13 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dozórcy tam, Janowi Liedtkemu w Wielkich Wołczycach w powiecie grudziądzkim, powszechną oznakę honorową.

---

* *„Germania“* otrzymała z Rzymu doniesienie, jakoby wskutek obecnego stósunku dworu berlińskiego do Stolicy św. możność załatwienia sprawy gnieźnieńsko-poznańskiéj stawała się prawdopodobniejszą. Podajemy tę wiadomość z wszelkiém zastrzeżeniem.

* **Pierwsze walne zebranie** Akcyonaryuszów Drukarni Kuryera Poznańskiego (Tow. akcyjne) odbędzie się dnia 15 b. m. t. j. w czwartek o godzinie 4 po południu na sali hotelu francuskiego.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 263,65 marek. G. S. 5 marek. Ks. Jagodziński z Wysocka 8 marek. — Razem 276,65 marek.

* **Na pomnik dla ś. p. ks. Kociałkowskiego.** Z przeniesienia 125 marek. Najprzewielebniejszy *ks. Biskup Janiszewski* 20 marek. Ksiądz kanonik Kurowski 16 m. Ks. Ed. Drews 5 marek. Ks. J. W. 5 m. — z życzeniem, aby ze składek złożonych na pomnik ufundowano legat za spokój duszy ś. p. ks. Kociałkowskiego, o ile być może w rodzinnéj parafii. — Razem 171 marek.

* **Teatr polski.** Dziś po raz drugi dramat Legouvé „Rozłączenie“.

W czwartek po raz pierwszy komedya Dumasa „Dyoniza“.

W sobotę dramat przerobiony z powieści Sienkiewicza przez Poboga „Ogniem i mieczem“.

* **W uzupełnieniu** wczorajszéj wiadomości o pogrzebie zwłok ś. p. ks. Kantorskiego dodajemy, że czeladź szewska, którą zmarły się wielce opiekował, zaniosła ciało na swych barkach na miejsce wiecznego spoczynku, a ażeby zmarłemu okazać wdzięczność i przywiązanie, złożyła na trumnie jego piękny wieniec, który podczas konduktu nieśli członkowie czeladzi szewskiéj. Daj Boże, aby skromny ten przykład zawsze był zastósowany.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historycznego Tow. Przyjaciół Nauk wybrano najprzód na członków Towarzystwa pp. dr. Erzepki'ego i pozasłużbowego nauczyciela gimnazyalnego p. Konstantego Pątena. Następnie przemówił p. hr. Aug. Cieszkowski, wskazując na to, że doniesienia o nowych odkryciach, do dziejów polskich poczynionych w ostatnim czasie przez p. Cezarego Polewkę (Wł. Sas hr. Kulczycki) w archiwach weneckich i sławionych jako coś nadzwyczajnego— czego ani ucho nie słyszało ani oko nie widziało — są mocno przesadzone, gdyż odkrycia owe zrobił p. hr. Cieszkowski przed laty kilkunastu podczas swego kilkoletniego pobytu w Wenecyi, w którym to czasie wynotował całe stósy ważnych dokumentów, których część była publikowana, druga część przesłana do Akademii umiejętności w Krakowie, trzecia znajduje się w posiadaniu badacza. Kopie te odnoszą się właśnie do owych wypadków i zdarzeń, które p. C. Polewka „świeżo“ „odkrył?“ Hr. Cieszkowski przyrzekł zaznajomić wydział z treścią tych bardzo ważnych i ciekawych odpisów.

Ponieważ p. Ignacy Zakrzewski z przyczyn od siebie niezależnych nie mógł odczytać zapowiedzianego wykładu, przeto zastąpił go p. sędzia Jarochowski, zdając sprawę z 4 tomów wiedeńskiéj publikacyi archiwalnéj, rozpoczętéj przez Vivenota a po jego śmierci kontynuowanéj przez prof. Zeissberga, dotyczącéj stósunków dworu wiedeńskiego z Francyą w czasach wielkiéj rewolucyi od r. 1790 do 1801.

Pierwsze 4 tomy, z których sprawę zdawał p. sędzia Jarochowski, obejmują lata 1790—1794 († Józef II, Leopold II, Franciszek I).

Szanowny prelegent przedstawiwszy słuchaczom stan rządu, dyplomacyi austryackiéj w owym czasie i nakreśliwszy ogólny obraz polityki, zadaje sobie pytanie: w jakim stósunku zostawała wówczas Austrya do Polski i czego się z publikacyi Zeissberga do dziejów Polski dowiedzieć możemy.

Pan sędzia Jarochowski twierdzi, że cesarz Leopold w własnym interesie Austryi był przeciwnym dalszym rozbiorom Polski, że wiadomość o konstytucyi 3 maja najlepsze w Medyolanie zrobiła wrażenie, że dyplomacya austryacka z Kannitzem na czele starała się w Petersburgu, Berlinie i Dreźnie działać na korzyść Polski, że jednakże przedwczesna śmierć Leopolda II nie pozwoliła zamiaru tego pomyślnym uwieńczyć skutkiem, a dalsze wypadki i niedołęstwo następców Kannitza, takich Cobenzlów i innych nie sprostały przebiegłości, czynności i ruchliwości pruskich mężów stanu. Franciszek I zawarł z Prusami sojusz w walce z republiką francuską, okupem za pomoc pruską było ostatecznie pozwolenie Austryi na dalsze rozbiory Polski, do czego Prusy konsekwentnie i niestrudzenie dążyły. Ważnym był nadzwyczaj ostatni dokument przytoczony przez szanownego prelegenta a dotyczący zajęcia Krakowa przez jenerała Elsnera w r. 1794.

Na mocy rozkazu Kościuszki, pozostawionego w Krakowie, w zamkniętéj depeszy ofiarował komendant miasta Wieniawski w obec groźnego pochodu Prusaków zajęcie Krakowa stojącym na drugiéj stronie Wisły na Podgórzu batalionom austryackim. W chwili, w któréj trzeba było przeprawić się przez Wisłę, nadszedł ze Lwowa od najwyższéj władzy wojskowéj i cywilnéj rozkaz, aby wojska austryackie nie ważyły się zajmować Krakowa bez porozumienia się z dowódzcami rosyjskimi i pruskimi... Dowódzca austryacki musiał spokojnie patrzeć na zajęcie i fortyfikacyą Krakowa przez jenerała Elsnera i dopiero nazajutrz otrzymał od przewodniczącego wiedeńskiéj nadwornéj rady wojennéj, Wallira, rozkaz, aby bezzwłocznie zajął Kraków, nie pytając się nikogo...

Było to o jednę dobę za późno.

* **Nowy rodzaj poświęcenia szkoły.** Nowa miejska szkoła średnia orzy Królewskiéj ulicy została wczoraj „poświęcona“ przez rektora p. Gehricke w przydłuższém przemówieniu, w którém zachęcał dzieci do „pilności, moralnéj powagi, do myślenia, do pracy i posłuszeństwa“ — bo to są cnoty szkólne, z których w dalszém życiu wyrosną cnoty ludzkie i obywatelskie.

O religii — nie było tam ani słówka, a przynajmniéj sprawozdawca „Pos. Ztg.“ o tém nie wspomina.

Następnie wspomniawszy słowa Göthego: „Miejsce, w które wstąpił człowiek dobry jest przez to poświęcone“ — zachęcał dzieci, aby były „dobrymi ludźmi,“ bo w ten sposób poświęca najlepiéj nowy gmach szkólny.

„Poświęcił“ go nareszcie i p. rektor trzema „spruchami“:

1) „Zum neuen Bau den alten Grund“
2) „Im weiten Raum den engen Bund“
3) „Im glänzenden Haus manch' gesegnete Stund.“

Pytamy Szanownych Czytelników naszych, a mianowicie interesowanych rodziców, co téż za wrażenie wyniosły nasze polskie i katolickie dzieci z tego „poświęcenia“ szkoły miejskiéj, przy którém brakło tylko kielni i młotka, a zakończyło się temi słowy:

„Bezimienny i nieskończony, wszechświęty i wszechmiłujący, do którego wszyscy, bez różnicy na to, jakiéj wiary „auch sonst,“ jesteśmy, „jako dzieci“ się modlimy — On niechaj wysłucha prośb serca naszego i niechaj na prace nasze położy ducha swego i błogosławieństwo swoje, — aby w sprawiedliwości i miłości wydały owoce teraz i na wieki, — owoce, kryjące w łonie swojém tysiączne ziarna i nasiona dla nieskończonych plonów przyszłości w królestwie Boga. On niechaj błogosławi nasze wejście i wyjście z tego domu.

Od błogosławieństwa Bożego wszystko zależy. — Amen!“

W końcu kazano wszystkim dzieciom — a więc i katolickim téż — śpiewać jakiś wiersz z chorału — naturalnie protestanckiego — i na tém ukończono uroczystość, która zapewne nie wypadła ku zbudowaniu dzieci polskich i katolickich, które z téj całéj sprawy nie wiele, albo wcale nic nie rozumiały.

* **W handlu** p. M. Więckowskiego przy ulicy W. Rycerskiéj nr. 12 nabyć można: „Słownik ortograficzny“ profesora dr. A. Jerzykowskiego. „Mowa żałobna“ ks. proboszcza Chrustowicza. „Mapa Polski“ z czasów Jana Sobieskiego, J. Szpetkowskiego. Dochód ze sprzedaży przeznaczony przez ofiarodawców na rzecz wygnańców. — Prócz powyższych przedmiotów złożył u p. Więckowskiego jeden z wygnańców złoty łańcuszek z prośbą, aby przez sprzedaż tegoż przyjść mu w pomoc w obecnéj niedoli.

* **Zwracamy** uwagę szanownych panów pryncypałów na ogłoszenie tutejszego Towarzystwa Młodzieży Handlowéj, uwiadamiające, że półrocze zimowe w znanéj szkole handlowéj z dniem dzisiejszym się rozpoczyna. O ile się dowiadujemy, ma rzeczona szkoła jeszcze kilka miejsc wolnych i w I i II kursie. Nadarza się więc dogodna sposobność dla naszych uczni handlowych do wydoskonalenia się we wiadomościach dla fachu ich potrzebnych. Lokal szkólny przy ulicy Wodnéj nr. 15, I. piętro.

* **Zmiana** personału nauczycielskiego w tutejszych szkołach miejskich. Nauczyciel Kociałkowski przesadzonym został ze szkoły obywatelskiéj do 5 szkoły miejskiéj; nauczyciele Cezary Vogt i Nowakowski z 1 do 2 odnośnie 3 szkoły miejskiéj. Zastąpią ich nauczyciele Jachnikowski i Kleber.

* **Podaliśmy** za „Tageblattem“ wiadomość, jakoby policya nakazała wyprowadzić się ludziom z domu pod nr. 33 na Chwaliszewie i to ze względów zdrowia. — Właścicielka domu donosi obecnie do „Orędownika“, że to nie prawda. Pomieszkania w budynku tym są zdrowe, a ludzie musieli się wynieść na jéj własne żądanie.

* **Niemieccy** konserwatyści w Poznaniu odbyli wczoraj na sali Lamberta walne zebranie, na które wraz z gośćmi przybyło osób 160. Przewodniczył p. Staudy, który dowodził, że widoki konserwatystów niemieckich w Poznaniu idą w górę, że przy wyborach do rady miejskiéj wolnomyślni zawarli z nimi kompromis, a przy wyborach do parlamentu konserwatyści zyskali więcéj głosów niż postępowcy (nb. ci ostatni wcale nie agitowali. Red. „Kur.“). Kandydat konserwatywny na okręg wyborczy miasto Poznań stawiony będzie dopiero za 10 dni na drugiém zebraniu wyborczém.

Następnie poseł hr. Posadowski-Wehner zdawał w $1^1/_2$ godzinnéj mowie sprawę z czynności poselskich. Z mowy jego zasługuje na uwagę ta okoliczność, że mówca, aczkolwiek nie jest zasadniczym przeciwnikiem szkół symultannych, sądzi jednakże, iż dla Wielkopolski lepszeby były szkoły wyznaniowe, gdyż w szkołach symultannych, gdzie Niemcy są w mniejszości, mogliby łatwo uledz wpływom polskim i katolickim.

* **Kandydaci do Rawicza.** Aresztowano w dniu 10 b. m. chłopca, który w dniu 8 b. m. skradł z kuchni w pomieszkaniu przy ulicy św. Pawła portmonetkę z 4,40 m. — W niedzielę aresztowano trzech chłopaków, zobowiązanych chodzić do szkoły, którzy w ostatnich czasach popełnili kilka kradzieży. Przytrzymano ich w kryjówce, jaką sobie wynaleźli w niezamieszkałym sklepie przy Małych Garbarach, dokąd się dostawali przez niezamknięte okno.

* **Wybory.** Niemiecki związek wyborczy w powiecie wschowskim odbył w czwartek zebranie, na którém postawiono jako kandydata do sejmu barona Langermanna z Lubinia. Powiat krobski, jak wiadomo, postawił Kennemanna z Klenki i radzcę sądu okręgowego Kolischa z Leszna.

* **Posadę** powiatowego inspektora szkólnego na powiat poznański powierzyła rejencya od 1 października r. b. p. Gärtnerowi z Wągrówca.

* **Bydgoszcz.** W niedzielę około godziny 9 wieczorem powstał pożar w garbarni Buchholza i zniszczył kilka budynków do téjże fabryki należących. Strata wynosi do 150,000 marek. — Majętność rycerską Czersk, z wyjątkiem należącego doń folwarku, nabył od dotychczasowego właściciela Schwankego pan Józef Hoffmann z Zabrza za cenę 180,000 marek.

* **Slub.** W dniu 6 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele parafialnym w Cerekwicy pomiędzy panem Leonem Guttrym z Piotrkowic a panną Celiną Moszczeńską ze Słembowa.

* **Wnioski** o pozwolenie na dowóz trzody chlewnéj zakupionéj w Królestwie Polskiem i Rosyi, mogą być za pozwoleniem ministra rolnictwa aż do końca bieżącego miesiąca uwzględnione, jeżeli trzodę tę znaleziono zdrową a handlarze wiarogodnemi świadectwami stwierdzą, iż z powodu nagłego zamknięcia granicy, oznaczonego na dzień 15 b. m., bez swéj winy szkodę ponieśćby mogli.

* **Cholera.** W sobotę zasłabło w prowincyi palermitańskiéj 109 osób na cholerę, a zmarło 52, z liczby téj przypada na Palermo 84 zasłabnięć a 42 wypadków śmierci. — W prowincyach genueńskiéj, permeńskiéj rovigskiéj i masseńskiéj zasłabło 9 osób a umarły 2. — W niedzielę umarło w Palermo 48 osób, w innych zarażonych miejscowościach 18 osób.

TELEGRAMY.

Ateny, 12 października. Dziennik urzędowy ogłasza królewski rozkaz dzienny dotyczący skompletowania czynnego stanu armii. Żołnierze, którzy kończą obecnie czas służby wojskowéj, pozostaną nadal pod chorągwią; pod broń powołano trzy jeszcze klasy rezerwy, tak, że w ciągu tygodnia połączy się wszystkie pięć klas z armią stałą.

Wiedeń, 12 października. Cesarz oddał wczoraj wizytę pożegnalną br. Robilant, który wieczorem tegoż dnia odjechał; na dworcu żegnali go prawie wszyscy ambasadorowie i posłowie.

Paryż, 12 października. Attaché w ministerstwie spraw zagranicznych, Millet, mianowany został posłem w Białogrodzie w miejsce margrabiego Reverseaux, który pragnie powrócić do kraju.

Reichenberg, (Liberec w Czechach), 12 października. Zeszłéj nocy strzelano po dwa kroć do okien pierwszego piętra tutejszéj Besedy. Władze zarządziły śledztwo i środki ostrożności; pokój nie został zakłócony.

Białogród, 12 październrnika. Według nadeszłych tu wiadomości, miał stanąć układ pomiędzy powstańcami albańskimi a dowódzcami wojsk tureckich. Albańczycy strzegą wąwozu, który prowadzi do Serbii. Waessel pasza oszańcował się z 12 taborami i 4 bateryami w Prystynie.

Peszt, 12 października. Książę Wilhelm pruski przybył tu z żoną i cesarzewiczem Rudolfem w celu zwiedzenia wystawy i zajęli mieszkanie w zamku królewskim. Wczoraj byli przybyli goście na objedzie familijnym u księcia Filipa koburskiego.

Petersburg, 13 października. „Journal de St. Peterbourg“ pisze, że Europa mogłaby się załatwić z sprawą bułgarską, ale w obec pretensyi małych państewek bałkańskich przedstawia polityka konserwatywna, a zgodna z traktatami, więcéj widoków zapobieżenia wielkiemu pożarowi wojennemu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 października.

BAZAR. Dr. Szułdrzyński z Lubasza, książę Czartoryski z Sielca, Mitelstet z Mleczy, Kurnatowski z Przysieki, pani Czarnicka z Królestwa, pani Libek z Królestwa, pani Chrzanowska z Królestwa, Żychliński z Twardowa, Żychliński z Modliszewa, ksiądz Delert z Jańcewa, ks. Drożdżyński z Mogilna, hr. Bniński z Pamiątkowa, Hoffmann z Drezna, pani Mycielska z Ponieca, pani Fragestein z Prus Zachodnich, dr. Rekowski z Wilkowa, hr. Morsztyn ze Strzelewa, pani Karnkowska z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Klarowicz z Jaktorowa, ksiądz Smigielski z Mroczy, Sauer z żoną z Mokronosa, pani Lipińska z córką ze Słupcy, Szulc z Hamburga.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 października 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj	
paźdz.-listop.	161,—
kwiec. maj	169,50
Żyto wyżéj	
paźdz.-listop.	135,50
listop.-grudz.	136,75
kwiec.-maj	144.—
Olej rzep. staléj	
paźdz.-listop.	44,50
kwiec.-maj.	46,50
Okowita słabo	
w miejscu	39,20
paźdz.	38,80
paźdz.-listop.	38,80
listop.-grudz.	38,80
kwiec.-maj	40,50
	—,—
Owies	
wrześ.-paźdz.	126,—
Wyp.-żyta wsp.	50
Wyp.-oko. kw.	20,000

Szczecin, 13 październ. 1885. (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
paźdz.-listop.	156,50
kwiec.-maj.	168,—
Żyto niezm.	
paźdz.-listop.	132,—
kwiec.-maj.	140.—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	

Kapitały.

Berlin, 13 paźdz. 1885.

Galic. akc. k.	89,40
Pr. consol. 4%	103,60
Pozn. listy z.	100,90
Pozn. listy rent,	101,40
Austr. banknoty	161,75
Austr. renta złota	87,90
Austr. losy 1860	114,10
Włochy	93,75
Rumuny	102.39
Ros. banknoty	199,60
Ros.-ang. pożyczk.	93,40
Pol. 5% listy zast.	60.40
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	251.—
Koléj państwow	248.—
Lombardy	211,50
Usposob. słabo.	

1885. (Kursa końc.)

w miejscu	
paźdz.-listopad	45,—
kwiec.-maj	46.50
Okowita słabo	
w miejscu	38.30
paźdz.-listop.	38,20
list.-grudz.	38.20
kwiec.-maj	40,10
Petroleum	
w miejscu	8,00

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Brunświckie 20-talarowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 1go listopada. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **26 marek,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 40 fen. za sztukę.

* Rezultat żniw w W. Ks. Poznańskiém wypadł według referatu umieszczonego w „Staats-Anz.“, jak następuje:

1) Obwód rejencyi poznańskiéj: Żniwo zwieziono w opóle dobrze. Ziarno tak w pszenicy, jak w życie wydało rezultat zadowalający. Natomiast uzyskano mało słomy; również z z powodu suszy ucierpiały pod względem ilości rośliny pastewne. Kartofle i rośliny okopowe zapowiadają dobry zbiór; chmiel wypadł dobrze. — Powietrze sprzyjało dotychczas uprawie jesiennéj, zasiewy wyglądają normalnie.

2) Obwód rejencyi bydgoskiéj: Tegoroczne żniwa można nazwać tylko żniwami średniemi. Żyto na lekkich gruntach zaledwie dojrzało i nie zadowala ani pod względem ziarna, ani słomy. Pszenica udała się lepiéj, lecz pozostała krótką w słomie. To samo da się powiedzieć o jęczmieniu i owsie. Zbiór grochu był zupełnie niepomyślny. Chmiel wypadł zadowalniająco. Zbiór kartofli całkiem zadowolnił. Zbiór ćwikły wypadł tak pod wzpłędem dobroci jak i ilości miernie. — Owocu było nadzwyczaj wiele.

Berlin, 12 października. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3065 sztuk bydła rogatego, 10,684 sztuk trzody chlewnéj, 1459 cieląt, 9945 skopów. — Bydło rogate. Targ był mdły i powolny. Towaru poślednego ofiarowano wiele, tak iż trzeba było go taniéj sprzedać. Notowane ceny z trudnością dały się osięgnąć; wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 54—58 mrk., za gatunek II 47 do 53 mrk., za gatunek III 40—44 mrk., za gatunek IV 33—36 mrk., za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Targ w towarze krajowym nie był tak ożywiony jak przed tygodniem. Eksport był mały, tak iż ceny cokolwiek spadły. Najdelikatniejszego towaru wyborowego było znów mało, a z rosyjskiego tylko towar pośledni. Bakońskie handlowano dość żywo, a ceny były znośne. Wszystkiego nie sprzedano.. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 56 m., wyjątkowo więcéj, za pomorskie i dobre krajowe (t. j. IIgat.) 51—54 mrk., za Sengery resp. III gatunek 46—50 mrk., za rosyjskie 43—47 mrk. za 100 funt. prct. tary, za bakońskie 45—46 mrk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ wlókł się powoli, mianowicie w ciężkich cielętach. Ceny zeszłego piątku z trudnością osięgnąć było można. Płacono za gatunek I 40—50 fen., za najlepszy towar średnio-ciężki do 53 fen., za II 34 do 40 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Ceny pozostały niezmienione; przy małym eksporcie był atoli handel w dobrym tłustym towarze łatwy, gdyż towaru tego było mało. Towar drugorzędny trudno się sprzedawał i pozostało go też wiele. Płacono za gatunek I 45—50 fen., wyjątkowo wyżéj za II 36—42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 13 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. październik 126,— płac., październik-listopad 126.— płac., listopad-grudzień 128 płac., grudzień-styczeń 130,— płc.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na październik 37,60 płacono. listopad 37,30 płac., grudzień 37,30 płacono, styczeń 37,40 płac., luty 37,90 pł., marzec 38,40 płacono, kwiecień-maj 39,20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,60 pł.,

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr.. cena wypowiedziana 37.60 m., październik 37,60 m., listopad-grudzień 37,30 m., styczeń —,— mrk., kwiecień-maj 39,20 mrk., w miejscu bez beczki 37,50 mrk.

Bydgoszcz, 12 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica wyżéj, piękna 146—150 mk.. średnie gatunki 142—145 m., poślednia 138—141 m.,

Żyto stale, najdelik. 123—125 mrk., poślednie 120—122 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 124—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 110—122 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 37.50 m.

Berlin, 12 października (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150—170 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 159.50—159,25—159,75, na październik-listopad pł. 159,50—159,25—159.75, na listopad-grudzień pł. 159,25—159,50—159,75, na kwiecień-maj pł. 168,75 168,50—8,25, na maj-czerw. 170,50—70,25—170,75. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 159,50 m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 132—140 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 134,50, żąd. —,—, na październik-listopad płacono 134,50, żądano —,—, na listopad-grudzień płacono 135,75, żądano —,—, na kwiecień-maj płacono 143,—, żądano —,—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 134,50.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 114 do 170 pł. według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 125 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 126,50, żąd. —, na październik-listopad płacono 126,50, na listopad-grudzień płacono 126,25 do 129,50, na kwiecień-maj płacono 133,00—132,75. Wypowiedzano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 115—119 według jakości, na październik 114,50, na październik-listopad 114,50, na listopad-grudzień płacono 114,—, na kwiecień-maj 111,50. Wypowiedziano 1000 cent.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr, w miejscu bez beczki płac. 44,2 mrk., w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący płacono 44,1—44,4, na październik-listopad pł. 44,1—44,4, na listopad-grudzień 44,1—44,4, kwecień-maj 46,4—46,1—46,3, na maj-czerwiec 46,3—46.5. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 39,6 mrk., w miejscu z beczką —.— mrk., na miesiąc bieżący płacono 39,2—39,8, na październik-listopad płacono 39,2—39,8, na listopad-grudzień płacono 39,2—39,8, kwiecień-maj płacono 40,9—40,6, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 41,1 do 40,9. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedzana 39,1.

Walne zebranie

Towarzystwa akcyjnego
pod firmą
„Drukarnia Kuryera Poznańskiego“
odbędzie się w czwartek dnia **15 października** na sali hotelu francuzkiego o godzinie 4 po południu.

PORZĄDEK OBRAD.

1. Zagajenie zebrania przez przewodniczącego Rady Nadzorczéj.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności pierwszego roku istnienia Drukarni.
3. Przedstawienie bilansu.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Wybór Rady Nadzorczéj.
6. Wnioski akcyonaryuszów. (748)

Poznań, dnia 26 września 1885.

Przewodniczący Rady Nadzorczéj
F. Żółtowski.

Towarzystwo
Młodzieży Handlowéj.

Półrocze zimowe wieczornéj szkoły handlowéj rozpoczyna się we wtorek dnia 13 b. m. Zgłoszenia nowych uczni do kursu I i II przyjmuje się we wtorek i dniach następnych o godz. 8 wieczorem w lokalu szkólnym, Wodna ul. nr. 15, I piętro.
Zarząd.

KSIĘGARNIA
A. Cybulskiego w Poznaniu
ma na składzie i poleca
wszelkie książki szkólne
w tutejszych zakładach naukowych używane, oraz
Dzieła Adama Mickiewicza.
najtańsze ze wszystkich dotychczasowych. Cena 4 tomów zbroszurow. 9 marek, w oprawie w płótno 12 mrk. ze złoemi wyciskami 13 marek. (839)

TORTY
w najrozmaitszych gatunkach, **baumkuchy, ciasta deserowe** etc. wykonuję jak najsmaczniéj. **Wszelkie torty** przystrojone elegancką dekoracyą, przekładane dobremi marmeladami i wyłożone konfiturami.

Zamówienia pozamiejscowe wykonuję stósownie do zlecenia w dobrem opakowaniu. (559)

A. W. ŻUROMSKI.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Dnia 15 Października
ś. Jadwigi.
Cukry deserowe
na sposób warszawski własnego wyrobu, codzień świeże funt od 1,60 mrk. do 4 mrk. w eleganckich pudełkach.
Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mrk.
Karmelki nadziewane znanéj dobroci w puszkach blaszanych.
Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowemi z fabryki Ph. Suchard.
Owoce osmażane w pudełkach szklanych i papierowych od 2 do 15 marek.
Nową przesyłkę **bombonierek z Paryża** poleca
A. W. Żuromski.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Różaniec
obrazkowy,
16 najpiękniejszych rycin w obwódce niebieskiéj i złoconéj z **tajemnicami** po polsku, oprawny jako książeczka 1 m., bez obwódki oprawny w formie książeczki 60 fen., w arkuszu 50 fen. (764)
Straż ś. Wojciecha w Gnieźnie.
Ks. dr. Łukowski.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu
poleca:
Krótka nauka
o Różańcu św.
Cena 3 fen. 100 exempl. za 2 mrk. z przesyłką 2,20 mrk. (709)
Taż *Nauka po niemiecku* w téj saméj cenie. — Prócz tego polecamy koronki drewniane, korkowe, kościane, aspisowe, z perłowéj macicy, alfenidu i srebra od 20 fen. do 20 mrk. za sztukę.

Każdy nagniotek
rogówki i brodawki wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)
Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann
Wodna ulica 22, I piętro
poleca na sezon zimowy wielki wybór (827)
kapeluszy
po cenach przystępnych.

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek No, 37.,
poleca
1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Wielki wybór gotowych **paletotów zimowych męzkich** i dla **studentów** poleca (874)
J. Urbankiewicz,
Skład garderoby męzkiéj w Poznaniu, Sty Marcin 1.

Dla rodziców i opiekunów.
Dziesięcioro przykazań
wychowania katolickiego
przez
Ks. Bol. Dziegieckiego.
20 arkuszy czyli 320 stron druku w 16-ce, na pięknym satynowanym papierze. Cena 75 fen. Do nabycia
w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Celem powiększenia garderoby dziecinnéj urządzam
całkowitą wyprzedaż
płócien, ręczników, stołowizny i gotowéj bielizny
po cenach fabrycznych.
Szwalnia pozostaje nadal i wszelkie zamówienia w tejże jak najstaranniéj wykonane będą. (856)
J. Sikorska
w Bazarze,

Wyuczywszy się w najlepszych zakładach zagranicznych otworzyłem z dniem 11 października r. b.
Piekarnią karlsbadzką
przy placu św. Piotra 4 (Hotel Wiedeński),
w któréj oprócz karlsbadzkiego i wiedeńskiego pieczywa i krajowe będę wyrabiał, a którą mam zaszczyt polecić łaskawym względom Szanownéj Publiczności. (829)
Z wysokim szacunkiem
Dr. fil. Antoni Grabski.

LAMPY
stołowe i wiszące
we wielkim wyborze
poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53|54.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708)

KAPELUSZE DAMSKIE
w największym wyborze, ubrane podług prawdziwych modeli paryzkich, poleca po nader przystępnych cenach
A. Modrzyńska.
MAGAZYN MÓD.
Narożnik Starego Rynku i Jezuickiéj ulicy.
NB. Zamówienia z prowincyi wykonuje się spiesznie i akuratnie. (834)

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

Drogerya
Jasiński i Ołyński
Poznań, św. Marcin 62
poleca (348)
wszelkie wody mineralne
tegorocznego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Srodki desinfekcyjne,
Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,
Przyrządy chirurgiczne,
Farby na posądzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.
Superfosfaty z fabryki „Union.“

Żłóbki
z drzewa, masy kamiennéj, terra-cotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)
Alexander Kramer
w Fuldzie (Hesya).
Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych.
Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

Masło.
Kupujemy każdego czasu za gotówkę delikatne masło stołowe z dóbr, mleczarni, jak i od szwajcarów itd. i zawieramy kontrakta na krótszy lub dłuższy czas, po stałych cenach. Możemy się powołać na najlepsze polecenia bankowe. (531)
Berlit & Chartier w Lipsku.

Żona wygnańca,
kompletnie obeznana z domowem i podwórzowem gospodarstwem, posiadająca chlubne świadectwa, szuka posady jako gospodyni domu lub do ekspedycyi w jakimkolwiekbądź składzie. Listy uprasza się pod liczbę 844 do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Poszukuję na wieś (832)
nauczyciela
domowego
dla chłopca, mającego na wielkanoc egzamin złożyć do tercyi wyższéj. Pensya półroczna 150 marek. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod **L. L. 832** Poznań.

Dwóch uczniów
klas niższych uczęszczających do gimnazyum św. Maryi Maryi Magdaleny przyjmie na pensyą jeden z nauczycieli tegoż zakładu. Bliż. wiad. udzieli **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (871)

30,000 do 45,000 marek
pożyczki poszukuję na bardzo pewną lokacyą hipoteczną.
Reflektanci niech się łaskawie zgłoszą do biura mego.
Pomorski,
Rzecznik w Ostrowie.

Szan. Publiczności miejscowéj jako i zamiejscowéj polecam się jako (863)
stroiciel
fortepianów.
Reinh. Tempe.
Zlecenia przyjmuje chętnie magazyn fortepianów Karola Ecke. (865)

Sala Lamberta.
W sobotę dnia 17 października o godz. 7½ wieczorem
Koncert pożegnalny
Teresiny Tua
i
Maryi Benois.
Biletów po 3 i 1,50 m. jako i programów nabyć można u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (873)

Sala Lamberta.
Jutro w środę dnia 14 b. m.
Koncert
salonowy.
Między innemi wykonaną zostanie intermezzo z baletu Naila Delibesa.
Początek o godz. 8.
Wstęp 30 fen., dzieci 10 fen.
Biletów abonamentowe 6 sztuk za 1,50 m. nabyć można przy kasie jako i u pp. Bote & Bock. (876)
A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.